

Niemoc

[Comedy] [Celestia]

Księżniczka Celestia siedziała pochylona nad biurkiem. Trzymana w telekinetycznym chwycie filiżanka z herbatką leniwie kołysała się tuż nad jej lewym uchem. Biała alicornka co i raz kładła kopytka na przyciskach maszyny do pisania, by za każdym razem, w akompaniamencie westchnień je opuszczać. Po raz pierwszy od dziesiątek lat... nie miała pomysłu na kolejną Antyprzygodę.

Luna miała rację. Przelewanie wspomnień na papier sprawiało jej wielką ulgę i bardzo poprawiało samopoczucie. Odkąd tylko zaczęła pisać, wszystko stało się łatwiejsze i nawet herbatka jakoś inaczej zaczęła smakować.

Ale nie dziś...

Choć ranek był bardzo uroczy i wszystko zapowiadało się jak najlepiej, to już po kilku minutach, Celestia wiedziała, że nic nie będzie takie, jak być powinno. Nie pomogła herbatka. Nie pomogły nawet ciepłutkie naleśniczki.

Biała alicornka siedziała nad maszyną do pisania, próbując znaleźć cokolwiek, co by nadawało się do spisania. To już było, tamto ktoś napisał, tego nie chcę. Tulaśna nocka wraz z wybranym sobie z wielkiego haremu Waraąqat potężnym ogierem to zły pomysł. Nawet jeśli nie było żadnego przytulania i całą noc grali w twistera. Kto by chciał czytać o dziwacznych jękach i sapaniu, jakie rozlegały się z jej komnaty, gdy wyginała swoje ciało w niemożliwy niemal sposób, byle tylko lewe tylne kopytko dotknęło tego cholernego zielonego pola, które oczywiście musiało się znajdować w najbardziej niedostępnym miejscu, jakie tylko było możliwe.

Celestia odwróciła głowę i spojrzała na swój tyłek szukając w nim natchnienia. Kapitan towarzyszył jej od zawsze. Pomagał, radził i rozwiązał setki problemów z którym sama nie mogła sobie poradzić. Pani Dnia westchnęła i posmutniała na chwilę. Zadzisław, pokonany przez swego największego wroga odszedł do krainy wiecznych wiatrów. Całą sytuację uratowała Plotylda, jednak dla największego i najpotężniejszego superbohatera Equestrii było już za późno. Przynajmniej nikt nie obijał jej mordki o schody, ściany i wszystko co tylko się znajdowało w pobliżu.

Celestia zajrzała do najdalszych głębi swojego umysłu, pojawiając się przed grającymi w karty swoimi alternatywnymi postaciami. Daybreaker właśnie zdawała się ogrywać w makao Molestię. Obok siedziała, obrażona z powodu przegranej, Trollestia.

– Dobrze wam się powodzi? – zażartowała Celestia.

– Dobrze! – zażartowały wszystkie trzy. Żadne jednak nie miała dobrego pomysłu na temat do napisania i księżniczka, jeszcze bardziej zrezygnowana, wróciła do świata rzeczywistego.

Westchnienia nasilały się.

– Nie to nie! – warknęła z wielkim fochem Celestia. – Dziś nie będzie Antyprzygody! Niech se Kredke sam pisze te swoje głupoty!

Księżniczka wstała i wybiegła na słońko, by cieszyć się kolejnym wspaniałym dniem.